Rok IV. Nowy Sącz, dnia 11. września 1897. Nr. 25.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

ORGAN STRONNICTWA CHŁOPSKIEGO
i klubu sejmowego katolicko-ludowego.
Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Cena prenumeraty.
W kraju:
rocznie 2 złr.
półrocznie 1 „
Za granicą:
rocznie 2 złr. 50 ct.
Pojedynczy numer 10 ct.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 6 ct. od wiersza drob. drukiem
Listy nieopłacane nie będą przyjmowane.
Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Redakcja „Związku chłopskiego"
W NOWYM SĄCZU.

Kalendarz kościelny. 11. S. Jacka i Pr. 12. N. *C. 14 po Św.* 13. P. Tobiasza. 14. W. Podwyż. św. † 15. Ś. Such. Nik. 16. C. Ludmili panny. 17. P. Lamberta b. † 18. S. Tom z Wil. † 19. N. *C. 15 po Św.* 20. P. Eustachiusza.

Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

„Związek robotniczy."

Szerzący się między robotnikami miejskimi socyalizm, i za nim krok w krok postępująca niewiara, albo oziębłość w wierze były bodźcem do tworzenia katolickich towarzystw robotniczych pod nazwiskiem „Przyjaźni", mających za zadanie stawić czoło agitacyi socyalnej, a to pod hasłem wiary celem wywalczenia lepszej doli dla robotników. W ciągu kilku lat utworzyły się takie „Przyjaźnie" w wielu miastach, a dołączywszy do tego dawniejsze katolickie towarzystwa robotnicze, liczymy obecnie kilkadziesiąt katolickichto warzystw robotniczych w całym kraju.

Teraz postawiono krok dalej, celem wytworzenia jednej wspólnej organizacyi robotniczej i dokonano tego na zjeździe delegatów w Nowym Sączu pod nazwą *„Związku stowarzyszeń katolicko-robotniczych*, o czem już w Związku naszym była krótka wzmianka, a co witał nasz Związek braterskim słowem przez usta Jana Potoczka, jako pożądany objaw budzącego się do pracy życia chrześcijańskiego. Niestety zbyt długo byliśmy podobni do owych śpiących panien," które miały olej w kaganku a nie oświeciły — ale teraz w Bogu nadzieja będzie inaczej, wszak w Chrześcijaństwie jest źródło nietylko na żywot wieczny jednostki człowieka, ale i na rozwój społeczności ludzkiej narodów, które wprawdzie nie są na żywot wieczny ale mają swój rozwój od Boga przeznaczony na ziemi bo „dni męża (na ziemi) policzone ale dni narodu są niezliczone" — w narodach i w ich przyszłych pokoleniach tkwi też i rozwój kościoła — stąd słuszna jest piecza o zdrowy rozwój pokoleń, rodzin, narodów czyli społeczeństwa, co jest zadaniem polityki społecznej.

Zjazd robotniczy witało w sposób uroczysty czterech Biskupów w osobnych pismach, a ks. Załęski T. J. wygłosił piękne kazanie, poczem rozpoczęto obrady, których treść jest następująca:

Jaśkiewicz krawiec z Krakowa mówił o potrzebie łączenia się wszystkich warstw w jedno.

Przygodzki urzędnik Wydziału krajowego ze Lwowa postawił następujące wnioski:

1) aby została wydaną ustawa o ubezpieczeniu na wypadek starości i nieudolności do pracy; 2) ustawę na wypadek choroby rozszerzyć na służbę domową i gospodarczą; 3) ustawę o ubezpieczeniu na wypadek choroby i od wypadków, zmienić w ten sposób, by całą opłatę uiszczali *przedsiębiorcy przemysłowi i fabryczni*; 4) zarząd kas i organizacyę Stowarzyszeń ubezpieczeń wszelkiego rodzaju pozostawić robotnikowi, a zamiast jednorazowej premii powinna być renta stała.

Imieniem nowej partyi chrześcijańsko-społecznej (o której pisał „Związek" w dwu numerach poprzednich przemawiał adwokat dr. Dobija z Krakowa, aby się połączyć w jedno, tak samo ks. dr. Żyguliński z Tarnowa, podnosząc potrzebę *popierania organizacyi chrześcijańsko-socyalnej* w kraju; majster stolarski z Krakowa p. Ligęza omawiając potrzebę popierania *handlu i przemysłu chrześcijańskiego* przeciw żydowskiemu. ks. Sopuch T. J. oświadcza, że jeżeli związek „Przyjaźni" ma, jak żąda ks. dr. Żyguliński, popierać partyę chrześcijańsko socyalną *to niech członkowie tej partyi przystąpią do „Przyjaźni"*.

Z tego okazuje się, że partya nowa „chrześcijańsko-społeczna" nie jest to samo co „Przyjaźń". Jeżeli atol,

ks. Sopuch sądzi, że „Przyjaźń“ ma już wszystkie warunki stronnictwa, to się myli — nawet to co się nazywa programem trzeba i rozszerzyć i pogłębić i rozjaśnić.

Towarzystwo „Przyjaźń“ albo i Związek robotniczy może być jednym znakiem życia jakiegoś stronnictwa, ale do stronnictwa jeszcze daleko.

Następnie przyjęto statut „Związku robotniczego“, które ma na celu wywalczenie lepszej *„politycznej i ekonomicznej doli robotników“*. Związek dzieli się na osobne stowarzyszenia. Ciekawość, czy Namiestnictwo zatwierdzi statut, bo w Austryi nie wolno zakładać Związków politycznych z rozgałęzieniami — w Niemczech wolno.

Organem „Związku robotniczego“ będzie „Grzmot“ pismo wychodzące w Krakowie.

Ks. Łukowski mówił o trudnem położeniu służących i o potrzebie opieki nad niemi, to samo mówił i Chrzanowski ze Siedlec.

Ks. Skrzyński zamknął posiedzenie słowy: „sztandarem naszym: *sprawiedliwość dla pracy, a praca dla Boga i narodu.*

Ubezpieczenia (włościańskie.)
XII.

Ubezpieczenia robotnicze są ubezpieczeniem osoby i familii na wypadki dotykające osoby robotnika (zdrowie zdolność do pracy i t. d.) — zaś ubezpieczenia włościańskie mają również na celu ubezpieczenie osoby i familii włościanina, ale na wypadki dotykające rzeczy włościanina.

Familia robotnicza traci podstawę bytu z utratą zdolności do pracy — familia włościańska traci podstawę bytu z utratą produktów pracy. Ta jest różnica między ubezpieczeniem robotniczem, a ubezpieczeniem włościańskiem.

Ubezpieczenie od ognia. To ubezpieczenie dotyczy nieruchomości (domów i budynków gospodarskich), albo ruchomości: plonów, sprzętów i chudoby.

Ubezpieczenie budynków dawniej było w lesie spalił się który, gromada wyjechała, zwieźli drzewo, kosztował majster, ale sąsiedzi pomogli, dali słomy na pokrycie, i t. d. Była to pierwotna asekuracya. Dziś lasów nie ma, wszędzie bieda, pogorzelec jest żebrakiem.

W miejsce tego pierwotnego ubezpieczenia musiało nastać ubezpieczenie pieniężne, gdzie się składa pewną kwotę na ten cel ubezpieczenia, aby pogorzelec za to w razie pożaru otrzymał zwrot szkody.

Trojakie są zakłady tego rodzaju: a) publiczne (krajowe, powiatowe i gminne)

b) *prywatne przedsiębiorstwa* kapitalistów. Te przyjmują ubezpieczenia na własny zysk lub szkodę;

c) *prywatne wzajemne* ubezpieczenia, n. p. towarzystwo krakowskie w razie zysku dają ubezpieczonemu udział w zysku.

Nas nie obchodzą ubezpieczenia obliczone na przedsiębiorstwo zysk kapitalistom przynoszące, więc mamy do wyboru między: *prywatnem, wzajemnem a publicznem* ubezpieczeniem.

Publiczne ubezpieczenia są wprowadzone w Niemczech i w Szwajcaryi. W Szwajcaryi całe prawie ubezpieczenie budynków jest wyłącznie w rękach *17 powiatowych zakładów*, które są zakładami publicznymi, a ubezpieczenie jest *z urzędu* nakazane i z urzędu prowadzone — inne ubezpieczenia nie utrzymały się.

Różnica między prywatnem wzajemnem, a publicznem ubezpieczeniem jest ta:

Wzajemne zbiera wszystkich z całego świata, kto się zgłosi — centralizuje, nic go nie obchodzą gromady ani powiaty; *publiczne* idzie *gromadami*, powiatami, krajami —

Majątek wzajemnych ubezpieczeń jest niewiadomo czyj, n. p. towarzystwo ubezpieczeń krakowskie ma parę milionów majątku, czyj ten majątek? czy tych, co są teraz ubezpieczeni? nie — czy tych wszystkich, co byli kiedykolwiek ubezpieczeni? nie — więc czyj? „Towarzystwa“ — a jak Towarzystwo się rozwiąże, albo będzie rozwiązane?

Zaś majątek publicznych ubezpieczeń jest majątkiem gromad miejscowych, powiatów, krajów.

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń są drogie, bo nie mają pana i właściciela, stąd są rozrzutne, urzędnicy są drogo płatni n. p. dyrektor stoi lepiej aniżeli namiestnik galicyjski — stąd prawie tak są drogie, jak i ubezpieczenia na zysk kapitalistów obliczone.

Ubezpieczenia publiczne powinny uniknąć tych wszystkich wad, uniknąć przedewszystkiem zbytnich wydatków na urzędników, likwidatorów i t. d. Wszystko jak najprościej i jak najtaniej! co wszystko da się osiągnąć, jeżeli oprzemy się na gromadzie.

Wniosek ubezpieczenia gromadzkiego mógłby się oprzeć na tych podstawach:

1) Gromada taksuje się sama, t. j. wartość budynków. Taksatorowie miejscowi, są zaprzysiężeni. Dostają gotowe druki i pouczenie. Wpisują co potrzeba i oddają do Urzędu powiatowego.

2) Tam wymierzają należytość za ubezpieczenie, którą się przypisuje w podatkach.

3) Część tej kwoty idzie od razu na fundusz wspólny powiatowy —

4) reszta tworzy fundusz ogniowy gromadzki. Ten fundusz może być użyty w miejscowych kasach pożyczkowych a w ten sposób grosz własny będzie służył drugim własnym celom gospodarskim — oczywiście z warunkiem że zarząd kasy będzie pewny.

5) W razie ognia dostaje pogorzelec wartość ubezpieczoną przez Urząd powiatowy z funduszu ogniowego częścią gromadzkiego a częścią powiatowego.

6) Taksowania szkody dokonują miejscowi taksatorowie zaprzysiężeni na drukach im udzielonych.

Korzyści tego sposobu:

1) Taniość,

2) Dogodność i szybkość,

3) Wspólny interes gromady, albowiem im mniej będzie wypadków, tym mniej będzie naruszony wspólny gromadzki fundusz ogniowy. Gdzieby rzadko wydarzały się pożary tam fundusz ogniowy mógłby tak uróść, żeby gromada nie potrzebowała już nic płacić na asekuracyę;

4) Korzyść z własnego funduszu na inne cele gospodarskie.

W sprawie rybołostwa.

[Ustawa o dzierżawie rybołostwa — odpowiedź p. Guta na zarzuty — dalsze zarzuty p. Ćwikowskiego — wniosek do zgody od Redakcyi — spółki rybackie — odezwa do Towarzystwa Kółek rolniczych i do Towarzystwa rybackiego.]

I.

Przypominam sobie w jednym numerze że p. Antoni Ćwikowski narzekał na ustawę rybacką że dużo Czerniec na tem traci że wtedy wolno, w te nie wolno, w te zaś wolno!! teraz powtórnie w Nrze 22-gim narzeka na ustawę. Dziwno mu się wydaje, że oferta została zatwierdzona za 90 złr. a nie na 206 złr. ja temu nie winien tylko także ustawa, bo licytacya rybacka nie zależała od wielkości pieniędzy tylko od zaufania człowieka, a ja słusznie na to zaufanie zasłużył, bo 12 lat uczciwie pracuję dla Towarzystwa rybackiego. U nas także bardzo tej ustawy nienawidzą, ale tylko „rabsicy"; ja zaś mówię że ta ustawa jest bardzo słuszna, bo przecież każda zwierzyna ma trochę czasu ochronnego do rozpłodu a ryba miałażby być taką sponiewieraną że najdroższym zostaje produktem? Pan Cwikowski robi mi zarzuty, jakobym niesłusznie się żalił na c. k. Starostwo, a ja się słusznie żalił; nie dla tego, abym c. k. Starostwo przymuszał do zawarcia kontraktu albo żebym p. Aderowi wzbraniał przejść ostatniej instancyi tylko dlatego że miałem zawezwanie do kontraktu, bo kontrakt mógł być zawarty, a jeżeli nie, to c. k. Starostwo powinno mi było dać zawiadomienie, że sprawa nieskończona, aby do kontraktu nie przyjeżdżać, bo c. k. Starostwo na doręczenia w urzędowej sprawie stempli nie płaci. Dalej p. Cwikowski pisze, że mój daleko mniejszy czynsz, jak p. Adera, to jest prawda, ale p. Aderowi wolno było podać do oferty nawet 1000 złr. bo jak się w rekursach wyraził, że do niego cały rewir należy, to w taki sposób z c. k. Starostwa swoje 1000 złr. jako właściciel by odebrał, a p. Cwikowski by nic nie dostał, dalej p. Ader pisze w rekursach, że się mu należy, że on sam już był rybakiem, to nie prawda, bo ja świadkiem, że p. Andrzejowi Kurzei z Jazowska wydzierżawił za kilka funtów rocznie.

Wreszcie proszę Was kochani Bracia czytelnicy Związku chłopskiego nie obstawajcie nigdy za żydami, bo ze żydów mamy najgorszych opiekunów.

Paweł Gut z Poronina.

II.

Jak już wspomniałem w poprzednim artykule moim P. Ader przy licytacyi złożył ofertę dzierżawy rocznej 206 złr. zaś Jan Skut gospodarz z Marcinkowic złożył ofertę na 150 złr. a p. Gut tylko na 90 złr. więc jeżeli się rozchodzi o to, że p. Ader nie był rybakiem i t. d. to dlaczegóż nie utrzymał się Jan Skut na wyższą ofertę od Guta, kiedy Jan Skut jest już dawny dzierżawca rybołostwa? Ale niech sobie dzierżawi rewir i p. Gut, byle tylko za najwyżej ofiarowaną ofertą, bo gminy żadną miarą tracić tyle nie mogą, zresztą i tak wszystkie te gminy czując się w tem pokrzywdzone wniosły zażalenie do wyższych władz. *Antoni Ćwikowski.*

Wniosek do zgody od Redakcyi. Trzymajcie się rybacy: zróbcie „spółkę rybacką" — będzie to dla was wszystkich korzystnie — gminy też wiedząc, że przez rozumną gospodarkę jest nadzieja na większy dochód w przyszłości, nie będą zazdrościły tego małego zarobku, który zostanie w ręku rybaka.

Dobrze, żeście tę sprawę poruszyli, bo to jest sprawa ogólnego znaczenia — byłoby dobrze, gdyby wszędzie rybacy zainteresowali się dzierżawą rewirów, które najczęściej dostają się w ręce spekulantów, a ci dopiero odstępują swoje prawo w drugie rybackie ręce. — Gdy przeciwnie dzierżawa powinna od razu dostać się w powołane rybackie ręce!

Ano panie Gut, pan jako człowiek energiczny, a fachowy, byłbyś zdolny pokierować tą sprawą — zróbcie początek a potem czemubyście nie mieli pójść dalej! Wziąść n. p. cały Dunajec od źródła aż do Wisły: **Spółka rybaków Dunajeckich!** a dalej i dalej, albo to innych rzek nie mamy? a stawy? Czemu to żydzi tylko zarabiają na dzierżawie stawów?

Odzywamy się do Towarzystwa Kółek rolniczych! Tą sprawą godzi się zaopiekować, pod względem handlowo-przemysłowym, a *Towarzystwo rybackie* w Krakowie zapewne także swej pomocy nie odmówi!

W imię Boże naprzód! a razem i zgodnie! do Was to Bracia, którzy nad wodami mieszkacie, a dzisiaj żydom rybki łowicie. Otrząśnijcie się z tego opiekuństwa!

Kucie koni, kowalskie egzamina i opłaty za egzamin.

Kucie koni (egzamina i opłaty za egzamin — kucie koni jako rzemiosło i jako „przemysł domowy" — jako przemysł od roku 1874).

Jeszczem nie słyszał na zgromadzeniach i wiecach, żeby o tem ktoś przemawiał, tylko tyle co raz było w Związku. A przecież to jest sprawą ważną, bo jeśli masz konia do kucia, to ci go kowalowi we wsi nie wolno okuć, bo

egzaminu nie złożył, tylko prowadź do miasta. No to nic go prowadzić w lecie, ale i to jeśli bosy, a szuter na gościńcu, to się i to podbije, ale w zimie, jeśli gołoledź to go trzeba chyba na wozie zawieść, żeby się nie zabił, i ładnie by to wyglądało, jakby koń siedział na wozie, a chłop go ciągnął do miasta, może milę albo i więcej. A teraz pytanie czy to ci kowale więcej umieją od naszych, kiedy wiele koni kuli wiejscy kowale, tom nie słyszał, żeby go zagwoździł, a trafiło się jednego razu, że mój sąsiad pierwszy raz, zaprowadził konia do miasta, to mu go kowal zagwoździł. Właściwie rozchodzi się o to, żeby ten kowal złożył egzamin i opłacił taksę za egzamin, no to nic złożyć egzamin, ale z czego opłaci taksę, jeśli on tylko robi chwilowo, wtenczas kiedy mu się naczynie popsuje, a trza mu go naprawić, albo któremu sąsiadowi — a tylko w zimie i to ku końcowi, aż wymłóci, bo chociaż by miał robotę w lecie, ale że jeśli grubsza robota to idzie gospodarz z nią do miasta, bo na wsiowego się nie może doczekać.

Może kto pomyśleć, że ja jestem kowalem? ja nie jestem kowalem ale kto ma Boga w sercu to się powinien o to upomnieć. bo jeśli będzie kowal we wsi, to on na tem choć na sól zarobi, a i my na tem nie stracimy, a jeśli się mu każą opłacić, to on robił nie będzie, bo on na ten opłat nie zarobi. Prawda że kowal może dużo zarobić, ale jeśli tego patrzy ciągle, ale na wsi, a po największej części gospodarze, to tylko jakem już wspomniał chwilowo robią.

A więc kochani bracia powinniście się dopominać od posłów, żeby kowalowi takiemu wolno było robić bez opłaty co innego w mieście, bo on się z tego utrzymuje.

Czytelnik Związku.

Wyjaśnienie od Redakcyi. Pamiętajcież najpierw o tem, co mówi ustawa, a potem się brońcie podług ustawy. Ustawa przemysłowa w r. 1859 rozróżnia:

1) przemysł rolny — ten nas nie obchodzi;

2) rzemiosło — tu należy kowalstwo, czyli wyrób naczynia wozowego i t. d.

3) przemysł konsensowy — tu należy kucie koni; wreszcie:

4) *przemysł domowy, „cały zaś przemysł domowy wyłącza się wogóle z zakresu przemysłu“ mówi §. 1. wyż wymienionej ustawy przemysłowej.*

Kucie koni, może być tedy albo przemysłem podług punktu 3. i wtedy wymaga a) koncessyi (pozwolenia) i b) egzaminu — albo może być przemysłem domowym, a wtedy nie potrzeba ani koncessyi, ani egzaminu.

Kiedy kucie koni jest przemysłem domowym? włośnie wtedy jeżeli jest tak, jak Szan. czytelnik opisuje, że tylko chwilowo robi, sobie, albo sąsiadom, jako poboczny zarobek, a z gospodarstwa się utrzymuje, pomocników, czeladzi, ani uczniów nie trzyma, to się nazywa przemysł domowy. Może atoli zachodzić spór: żandarm powiada to nie jest przemysł domowy, ty powiadasz: to jest przemysł domowy — tedy musisz bracie wiedzieć co ustawa zowie przemysłem domowym?

Rozporządzenie Namiestnictwa z 8 paźdź. 1883 co jest przemysł domowy: „Owa czynność, którą stosownie do miejscowych zwyczajów zajmują się w swych mieszkaniach mieszkańcy, bądź wyłącznie, bądź jako *pobocznym zarobkiem* jednakowoż w ten sposób, że do tych przemysłowych czynności, jeżeli ich nie wykonują li osobiście (to znaczy: mogą wykonywać także *familijnie*), ale nie używają *„przemysłowych“* pomocników. czeladników, terminatorów, lecz ograniczają się na współudział domowników. Dodać trzeba, że *przemysł domowy nie potrzebuje karty przemysłowej.* Tem się trzeba bronić w Starostwie.

Jeszcze jedna obrona ważna dla starych kowali. Jest rozporządzenie ministerstwa handlu z 12 czerwca 1871, Dz. u. p. Nr. 100. które właśnie żąda, aby ci, którzy starają się o konsens na podkowanie koni, wykazali się egzaminem — ale dodaje: „rozporządzenie to nie odnosi się do zakładów podkowania już w ruchu będących. To znaczy kto w r. 1874. trudnił się podkowaniem w tem samem miejscu wykaże się tem, nie potrzebuje egzaminu.

Rozmaitości.

Odwiedziny cara w Warszawie. Przyjęcie cara przybyłego do Warszawy, było wspaniałe. Polacy wysilali się na okazanie przywiązania i wdzięczności za tych trochę ulg, które im pozwolono. Car miał być zadowolony i dwa razy powtórzył; wierzę w szczerość waszych uczuć. Prócz tych słów niczego więcej się nie doczekano, chociaż gazety zapowiadały nową politykę, która się ma rozpocząć z Polakami, a której początkiem miał być pobyt cara. A chociaż nic takiego się nie stało, to i tak powszechnie spodziewają się zmiany polityki, tylko mówią, że to się nie stanie nagle, bo w otoczeniu cara jest partya przeciwna Polakom, i car musi się z nią rachować.

Z ruchu społecznego. W Zurychu w Szwajcaryi odbył się wiec różnych partyj, zajmujących się losem robotników. Był tam między innymi także ks. Stojałowski, większość stanowili socyal-demokraci.

W Krakowie odbył się wiec socyalistów, na którym przemawiał poseł Daszyński więcej umiarkowanie niż kiedyindziej.

We Lwowie odbył się kongres socyalistów. Głównym, rzec można punktem obrad, była sprawa tak ważna chłopska i agitacya między ludem wiejskim.

Katoliccy delegaci na kongresie socyalnym w Zurychu uchwalili zająć się międzynarodową organizacyą katolickich zwolenników reform socyalnych i wybrali do tego komitet.

Książę Bismark miał się wyrazić, że kwestyę socyalną można było dawniej załatwić przy pomocy policyi, gdy dzisiaj uczynić to można jedynie przy pomocy wojska (Oj ! chyba nie).

Wypadek z bronią. Skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z bronią palną, zastrzelił Walenty Wyżniak w Laskówce, w pow. brzozowskim, Maryannę Konopkową, zarobnicę, w chwili, kiedy oglądał dubeltówkę, chcąc zastrzelić psa podejrzanego o chorobę. Konopkowa padła trupem na miejscu. Przeciw Wyżniakowi wdrożono dochodzenie karne.

Własnym przemysłem. Niedawno zmarł w Anglii bogaty przemysłowiec i polityk, przeżywszy lat 90. Będąc synem górnika, pracował jako prosty robotnik. W godzinach wolnych od pracy kształcił się pilnie i został później nauczycielem matematyki. Powodzenie na polu przemysłu zawdzięcza żelaznej pracy. Jako polityk był przyjacielem ludzkości.

Bracia! na wesela się nie tracić! Nie mówię, żeby się na weselu nie zabawić, ale jestem przeciw temu, by z tego sobie tworzyć okazye do kilkodniowej uczty i picia, które tylko żydowi na korzyść, a wszystkim innym zawsze na szkodę — i Panu Bogu na obrazę wychodzą. To sobie weźmy także za zasadę! *wesel w karczmie nie odprawiać!* Bierzmy przykład pod tym względem od żydów: oni wesele „na swojem śmieciu“ odprawiają. Lepiej oszczędzony grosz dać młodej parze. Jakób z pod G.

Najdłuższy tunel na świecie posiadać będą za lat siedm Stany Zjednoczone, długości 50 mil angielskich. Główna linia tunelu zaczyna się w pobliżu miasteczka Colorado City i kończy się przy „Four Mile Creek“ we Fremont County, sześć mil od głośnego Cripple Creek, w pobliżu wioski Slenk. Tunel przeprowadzony będzie pod samą górą w głębokości 7.000 stóp od jej wierzchołka i 2.700 stóp pod miastem Victor. Przeciętna głębokość tunelu pod powierzchnią ziemi wynosi 2.800 stóp. Tunel służyć będzie nietylko do szybszej komunikacyi pomiędzy rozmaitemi miejscowościami z obu stron łańcucha gór, lecz także do zbadania pokładów kruszcowych. W tym celu porobione będą tunele uboczne pod całym łańcuchem gór. Roboty z obu końców tunelu już rozpoczęto. Wedle obliczeń przedsiębiorców, koszt jednej stopy tunelu wyniesie 80 dolarów, a całego tunelu 21 milionów dolarów. Kopalnie minerałów, które mają nadzieję znaleść w głębi ziemi, mają zwrócić całą sumę.

Nowe kopalnie złota. W Kolumbii brytańskiej panuje obecnie złota gorączka. Gazety nowojorskie zamieszczają opisy skarbów, a gorączka wzmogła się jeszcze od chwili gdy zawinął parowiec Portland z Alaski, wiozący na pokładzie swoim beczkę złota wraz z 68 jej właścicielami; wartość tej beczki wynosiła przeszło milion dol. Poszukiwacze, pracujący w Klondyke, którzy w przeciągu paru miesięcy znaleźli przeszło za 950.000 dol. złota utrzymują, że wydobędą złota przynajmniej za mil. dol. przez trzy miesiące letnie. Żwir, zawierający złoto, znajduje się pod ziemią zmarzniętą na głębokości 20 stóp, a sztolnie kopać można tylko przy pomocy podtrzymywanego dniem i nocą ognia. Łopata ziemi zawiera często złota za 4 dol. Do tego nowego Eldorada odbywa się istna pielgrzymka mężczyzn wszelkich stanów, którzy porzucili swe stanowiska w miastach na wybrzeżu oceanu Spokojnego; w Nowym Jorku i San-Francisko organizowane są wyprawy. Klondyke odległe jest od tego ostatniego miasta o 3.000 mil, a podróż kosztuje 250 dol. i połączona jest z wielkiemi trudnościami. Obliczają że miasto, zamieszkane dziś przez kilkuset ludzi, będzie miało za rok 30.000 mieszkańców. Chwilowo 4.000 mężczyzn pracuje w kopalniach. Zwyczajni robotnicy otrzymują 15 do 50 dolarów płacy dziennej. Żywności jest tam niewiele, a transport przedstawia wielkie trudności, tak że jest obawa nędzy głodowej w razie znacznego napływu ludzi. Kraj sam nic nie produkuje, a środki transportowe pozwolą na sprowadzenie żywności dla 10.000 ludzi najwyżej. Ceny artykułów spożywczych są bajeczne — za worek mąki trzeba płacić 20 f. st., a za funt mięsa wołowego 1 f. st. czyli 10 złr.

Skórki królicze. W Paryżu wyrabiają drogie „sobole“ ze skórek króliczych. Zapomocą farby i pędzla zmieniają się pospolite skórki królicze, mające zaledwie 1 fr. wartości, „na prawdziwe“ skórki sobolowe, sprzedawane po 100 fr sztuka i drożej. Hodowla królików jest nader korzystna. Dostarcza ona ludowi paryskiemu taniego mięsa i stanowi niewyczerpane źródło pomocnicze dla przemysłu kuśnierskiego. Skórki królicze zmieniają się, stosownie do mody, na sobole, gronostaje, nurki, modre lisy i t. p. kosztowne futra.

Olbrzymi pożar w kopalniach nafty w Baku w Rosyi, poczynił ogromne straty materyalne, i był przyczyną śmierci kilkunastu robotników. Nafty spłonęło tam za 3 miliony rubli. W zakładzie Musa Nagiewa zginęło w ogniu 8 ludzi. W kopalni Gubaszewa tymczasem spokojnie pracowano, gdyż kopalnia ta leżała z przeciwnej strony. Ale kiedy pękł rezerwoar benzynowy, ogień rzeką popłynął w tamtę stronę, wówczas robotnicy zaczęli uciekać, trzech jednak płomień dosięgnął i w gorących objęciach swoich udusił.

Odwiedziny w Petersburgu. Prezydent rzeczypospolitej francuskiej był nadzwyczaj serdecznie przyjmowany przez cara i naród rosyjski. Koniec pobytu odznaczył się ogłoszeniem *przymierza narodów rosyjskiego i francuskiego.* Francuzi są uszczęśliwieni, Niemcy pospuszczali nosy — chociaż car i prezydent wyraźnie oświadczyli, że celem przymierza jest pokój i sprawiedliwość!

Położenie w Azyi środkowej staje się dla Anglików coraz bardziej niebezpiecznem. Jest rzeczą ciekawą, że dzieje się to u granic Rosyi, w tej chwili, kiedy car wnosi toasty pokojowe.

W Prusach polskim urzędnikom i robotnikom kolejowym ponownie przypomniano zakaz mówienia z sobą w służbie po polsku i zagrożono im natychmiastowem wydaleniem, gdyby nie zastosowali się ściśle do tego zarządzenia. Doniesienie to wywołało wielką radość u zagorzałych Niemców.

W krajach zabranych przez Rosyę w następstwie układów z Rzymem, ma być powiększona liczba biskupstw i liczba parafij katolickich, tudzież ma być dozwolona budowa świątyń katolickich.

Gdzie niema Słowian? Odrębnym zupełnie ludem słowiańskim są Riezanie, którzy mieszkają w północnych Włoszech na pograniczu Austryi. Jest to najmniejszy szczep słowiański, gdyż liczy obecnie tylko 3.700 głów.

Mickiewicz na wsi. W Celestynowie, miejscowości w Królestwie Polskiem, gdzie przebywają liczni mieszkańcy Warszawy na letnich mieszkaniach — znajduje się parobczak, Piotr Kalinowski, umiejący na pamięć prawie całego „Pana Tadeusza". W niedziele i święta, a czasami i w dni powszednie, podczas południowego odpoczynku, Kalinowski recytuje całej rzeszy robotników ustępy Mickiewicza.

„Pan Tadeusz" jest książką dość grubą, nauczyć się jej na pamięć nie każdy potrafi.

Krajowa szkoła stolarska w Kalwaryi zebrzydowskiej. W dniu 16. września b. r. otwartą zostanie w Kalwaryi zebrzydowskiej krajowa szkoła stolarska (przeniesiona z Żywca). Według przepisów egzaminacyjnych nauka w szkole trwa 3 lata, a celem jej jest wyuczenie ucznia stolarstwa meblowego z zastósowaniem tokarstwa i snycerstwa.

Wystawa krajowa drobiu i królików odbędzie się w Przemyślu w dniu 18, 19 i 20. września b. r.

Krajowa szkoła tkacka w Rakszawie. W dniu 1. września b. r. rozpoczął się w krajowej szkole sukienniczej w Rakszawie nowy rok szkolny. Zadaniem szkoły jest kształcić młodzież na zawodowych sukienników.

W Budapeszcie strejk około 12.000 robotników budowlanych.

Wiec chłopski w Wiedniu. Zebrało się około 1,500 włościan niemieckich, którzy postanowili związać się nie czekając na pomoc parlamentu. Narzekali na Koło polskie. Uchwalili zwołać powszechny wiec wszystkich chłopów bez różnicy narodów.

Pożary. Dnia 20. sierpnia około godziny 4 popołudniu wybuchł w Radomyślu pożar. Mimo nader energicznego ratunku, objął on 53 domów mieszkalnych wraz z zabudowaniami gospodarskiemi. Pastwą płomieni padła również i szkoła ludowa. Plebania ocalała. Szkoda wynosi 42.050 złr., ubezpieczona, z wyjątkiem trzech pogorzelców, w wysokości 28.596 złr. Ogień wznieciły prawdopodobnie dzieci Skoczkowej, bawiące się w szopie zapałkami.

W Sorocku (pow. Skałat) wybuchł z niewiadomej przyczyny pożar w obejściu gospodarza gruntowego Iwana Kołtuna i zniszczył przy silnym wietrze 22 chałup wraz z zabudowaniami gospodarskiemi i całą krescencyą.

W gminie Brzegi, pow. samborskiego, pożar zniszczył 17 zagród włościańskich z budynkami i krescencya; szkoda około 10.000 złr., w znacznej części ubezpieczona.

Okrutne morderstwo. W Szaflarach obok Zakopanego zamordował propinator Hersch Ferber chłopa, odbywającego we wsi straż nocną, w sposób okrutny. Przyczyną morderstwa miała być obawa, aby strażnik nie doniósł władzy o przemycaniu przez Ferbera spirytusu. Nieszczęśliwej ofierze wycięto język i wbito kołek w gardło. Zbrodni dokonał Ferber przy pomocy swych dwóch synów.

Patrzcie (pisze p. Gut) ten człowiek, co im za młodu najwięcej uczestniczył, bo żydzi mówią, że był pijakiem, a i tak nie dali mu szczęśliwą śmiercią z tego świata zejść. Żydów zabrano do odpowiedzialności.

Biedne sieroty! Na Węgrzech pewien właściciel ziemski, ojciec dwóch córek, po śmierci żony wstąpił w powtórne związki małżeńskie. Prześladowane przez macochę dziewczęta w wieku 17 i 18 poszły na cmentarz i powiesiły się na jednem drzewie przy grobie swojej matki.

Szczęśliwe kraje. Islandya i Panaria. Na obu tych wyspach nie ma wcale więzień, ani przestępców. W Islandyi przez lat tysiac trafiły się dwie tylko kradzieże, z tych jedna popełniona z nędzy. Jakiś nędzarz ukradł owce z pastwiska. Ukarano go w ten sposób, że współobywatele złożyli się i obdarzyli go całem stadem owiec. Naturalnie odtąd żył uczciwie. I na wyspie Panaria przestępstwa są nieznane.

Czarni lekarze odbyli wiec w Ameryce; celem jego było utworzenie związku „lekarzy-murzynów". W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej jest ich niemniej 2000.

O wybuchu wulkanu Mayon na wyspach Filipińskich. Wulkan jest jednym z słynniejszych i niebezpieczniejszych na całym świecie. Szczyt jego wznosi się na wysokości 2734 stóp ponad powierzchnią morza. Góra ma u stóp swoich 26 kilometrów obwodu. Kształt wulkanu jest lejkowaty. W dniu 30. czerwca nadeszła wieść do Manilii, że wulkan wybucha. W Baracay wiele domów zostało zagrzebanych w popiołach. Mieszkańcy zdołali uciec. W Tabacko skutkiem deszczu popiołów i lawy zaległy takie ciemności, że musiano przez trzy dni i noce palić światło i trzymać okna i drzwi szczelnie zamknięte. Ulice miast Legazpi i Liboy zostały zupełnie zniszczone, mieszkańcy pouciekali w góry. To samo zdarzyło się w Maleliput. Kiboy przedstawia jedno rumowisko; 115 trupów wygrzebano z pod gruzów. Straty materyalne nieoszacowane.

Szwecya — mówił król Oskar — jest krajem w którym wolności konstytucyjne najdawniej i najgłębiej zapuściły korzenie. W szczególności wolność prasy jest rzec można — nieograniczoną. Kraj wszakże umiał zawsze

swą miłość wolności i uczucia niezawisłości łączyć z poszanowaniem dla prawa. Stwierdza to jego historya, a nieliczne wyjątki są tylko potwierdzeniem reguły. Dawniej powiewały nieraz sztandary szwedzkie daleko poza granicami ojczyzny, lecz wypadki tych wiekopomnych, choć nie zawsze szczęśliwych dni, są dziś już tylko wspomnieniem. Dziś lud szwedzki szuka sławy w dziejach pokoju.

Nieurodzaj w Rosyi. W obec nieurodzaju w niektórych guberniach cesarstwa, ministerstwo spraw wewnętrznych poczyniło odpowiednie kroki celem zabezpieczenia ludności od głodu. Dzięki urodzajom lat poprzednich, zapasy zboża w składach wiejskich są wszędzie dość znaczne. W gub. nadwołżańskiej sięgają one 4 milionów pudów i na wniosek ministerstwa zostały nabyte przez rząd.

Zbiory w Królestwie Polskiem. Urodzaj zbóż ozimych i jarych będzie zadowalający, a w guberniach południowych nawet dobry. W gubernii warszawskiej w niektórych miejscowościach zbiory będą niezadawalające z powodu nadmiernych deszczów i gradów.

Fraszki.

Na drodze.

Z kąd idziecie Marku?
— A wracam z jarmarku. —
— Cóżeście sprawili?
— Z kumem my się zabawili —
Bośmy się od niedzieli
Nie widzieli. —

Chł. z Szcz.

Jarmarki.

Garczek masła i serek, kopę jaj i kurę
Złądował swojej żonie Bartłomiej na furę,
I wraz z nią, rychło rano pojechał do miasta, —
Targowała cały dzień ten towar niewiasta,
Bartek nie miał sprawunku — tylko po jarmarku
Plątał się aż się upił — i dostał po karku. —
— Nazajutrz brał adwokat za skargę talarki!
Taką korzyść niektórym przynoszą jarmarki.

Chłop z Szcz.

Lament żydowski
na Kółka rolnicze i czytelnie.

Zebi nie te Kółka, mi by lepsi stali,
Miby wszistkie gojów pooszukiwali,
Mamy rozum w głowie to se porhadzemy,
I tak wszistkie gojów pooszukujemy.

Mi mamy Rotszyldów i barona Hirsza,
Te mają piniądzów i goje przewyższą,
Dadzą nam tysiąców, będziemy handlować
I zawdy bedziemy gojów oszukować.

Jest nam na prześkodzie ta chlopska oświata
Ona nas rujnuje, polskich gojów brata;
Bodaj bi przepadły te chłopskie czytelnie,
Tam o nas czytajom i uczom się wiele:

Bo to z tych gazetów, to się duzio dowie,
Co jedyn przeczyta to drugiemu powie,
I stąd na nas bieda, ze nas poniechająm,
I do Palestyny zidków wypychajom.

Musimy zaginąć marnie na tym świecie,
Bo mi juz nie warte u gojów za śmiecie.
Dawniej chłop zidkowi zawdy mówił „panie“,
Dzisiaj mówi: żydzie! „parchu! ty kasztanie!“

Dawni leżeli chłopy jak pies po pod lawy,
Teraz psilepiali na ścianach ustawy,
To kto umi czytać, to się napić boi,
I do twardich noców w szinku nie ostoi.

Teraz już nie wolno nikomu zborgować,
Choć bi i zaskarzył nie każą oddawać!
Tagże jest nie wolno brać wielgie procenta,
Wszistko narobiła ta rada nie świenta.

Aż do tych czasów dobrzi nam się działo,
Dosyć się procentów od chłopów pobrało,
A jak był pijany, to się dopisało,
I za to się zidkom wszistko dobrze działo.

J. M:

Od Redakcyi. Do p. J. M. Za pozyskanie prenumeratora dziękujemy, pisać owszem, prosimy, o gramatykę mniejsza, zdrowa myśl lepsza od gramatyki. Słuszna uwaga że zbyt wiele takich, co tylko o sobie myślą.

Pytania i odpowiedzi.

— Co najwięcej ludziom zawraca głowy?
— Wódka, piwo, lub arak...

— Po czem poznać nierozumnego?
— Po zarozumiałości jego.

— Komu podobni są ludzie nieroztropni?
— Podobni są ludziom, którzy zobaczywszy wiatrak, całowali go, bo myśleli że to krzyż.

— Coby się stało, gdyby nastało powszechne głosowanie?
— To, że podniosłaby się karczma, a Kościół i naród by podupadł.

— Po czem poznać wpływ żydów?
— Po tem, że ludzie pijani czy trzeźwi, prosto nie chodzą!

— Dokąd żydzi ludzi oszukować i wyzyskiwać będą?
— Dokąd ludzie żydów rozumu nie nauczą.

— No i cóż z tego może wyniknąć, gdy się tak dalej, i coraz dalej będą żydów trzymać?

— Do reszty chyba nierozumnemi zostaną.

— Dlaczego brak ludziom pieniędzy?

— Bo wydają wiele na niepotrzebne rzeczy!

— W co zamienia się najwięcej pieniędzy?

— W dym i wyziewy alkoholiczne.

— O czem myśli pijak, gdy z daleka zobaczy karczmę?

— Żeby prędko do niej zajść!

— Dlaczego lubią niektórzy w karczmie przesiadywać?

— Dlatego że zaraz po chrzcie do karczmy nawykli.

— Po co wyjeżdża wiele ludzi do Ameryki lub do Brazylii?

— Bo chcą widzieć jak się to po morzu jeździ.

— Dlaczego dzieci nie umią pacierza?

— Dlatego że ich rodzice nie nauczyli.

— Dlaczego dzieci przeklinają i złorzeczą?

— Bo zapatrują się na starsze osoby.

— Po co niektóre dziewki idą do kościoła?

— Ażeby się kawalerom przypatrzeć!

Fraszki i zagadki.

Właściciel hotelu (zajazdu). Jakże Jaśnie Wielmożny Panie, czy wygodny był nocleg?

Gość. Wcale byłoby dobrze, gdybyś był pan pozawięzywał na noc pyski, tym kąsającym stworzeniom.

Lekarz do żony chorego wieśniaka: A czy mąż jadł rosół z apetytem?

Wieśniaczka. Nie, panie doktorze, ale z marchwią.

Ojciec zadał synowi taki rachunek: Na pewnem pastwisku pasły się gęsi i krowy, a było tam 300 głów, i 1000 nóg; pytanie wiele było krów, a ile gęsi?

Jakie jest podobieństwo między młynarzem a żołnierzem?

Jakie jest podobieństwo między świerkiem a gruszą?

Jak można 300 napisać pięcioma piątkami (5)?

Drukiem J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu.

Odpowiedzialny redaktor: *Zygmunt Jeleń.*